

„Węgiel” Główne politycznie

ROZMOWA Z PAWŁEM SMOLENIEM, PREZYDENTEM EURACOAL

Czas na oraczy i siewców

► **NOWY GÓRNIK: W czasie lubelskiego stołu węglowego powiedział pan, że górnictwo jest w trumnie i słycać, jak puka w jej wieko. Ktoś zareaguje na to pukanie i podniesie wieko?**

PAWEŁ SMOLEŃ: To są słowa mojego kolegi z Anglii Nigela Yaxleya. Skąd wzięło się to zgrabne powiedzenie? Otóż jeden z dziennikarzy zapytał mnie, czy uczestnictwo w działaniach EURACOAL nie jest przypadkiem jak udział w pogrzebie. Na to Nigel Yaxley powiedział, że „my w Anglii już leżymy w trumnie i stukamy od środka”. Ten bon mot opisuje nastroje w Wielkiej Brytanii.



► **My nie leżymy w trumnie, ale niewiele brakuje.**

– Nie ma pan racji. W Wielkiej Brytanii nałożono podatek węglowy i w krótkim czasie zamknięto trzy kopalnie. W pierwszej był pożar, drugą zalała woda, trzecia nie wytrzymała konkurencji. Teraz wydobycie węgla w Anglii jest symboliczne i z tego wynika ponury nastrój Brytyjczyków. Nam wydaje się to dziwne, ale patrzą oni z nadzieją na Unię Europejską, ponieważ polityka UE nie jest tak antywęglowa jak polityka angielska lansowana przez rząd konserwatystów. Czy leżymy w trumnie? Nie zgadzam się z taką opinią. Nie powinniśmy mieszać pojęć. Czym innym jest pytanie o przyszłość górnictwa, a czym innym pytanie o kondycję konkretnych firm. Owszem, dwie spółki węglowe są w złej sytuacji finansowej. Jeżeli firma jest w trudnej sytuacji, musi się restrukturyzować. Tarapaty finansowe konkretnych firm nie oznaczają końca branży – to może mieć miejsce w każdej branży – natomiast węgiel będzie nam potrzebny przez dziesięciolecia. Mamy złoża, mamy wykształcone kadry, są inwestorzy, którzy chcą rozpocząć wydobycie.

► **W powszechnej opinii polskie górnictwo to Kompania Węglowa. Kompanii grozi bankructwo.**

– W czasie obrad w Lublinie mieliśmy okazję wysłuchać referatów Zbigniewa Stopy, prezesa LW Bogdanka SA, Michała Hermana, prezesa PG Silesia i Jarosława Zagórowskiego, prezesa JSW SA, mogliśmy także zobaczyć

kopalnię Bogdanka, przyrzeć się organizacji pracy i zjechać pod ziemię. Czy zauważył pan w tych wystąpieniach i w samej Bogdance oznaki upadku? Prezes Jarosław Zagórowski podkreślił w swoim wystąpieniu, że świat zazdrości nam najwyższej klasy specjalistów, którzy potrafią bezpiecznie wydobywać węgiel kilometr pod ziemią. Mnie z kolei koledzy z zagranicy pytają: Jak wy to robicie, że wydobywacie z głębokości 1000 metrów i jeszcze na tym zarabiacie? Prezes Zbigniew Stopa mówił o tym, jak nowoczesną kopalnią jest Bogdanka i jak wielu ma młodych, przyszłościowych specjalistów. Michał Herman z PG Silesia udowodnił, że z kopalni skazanej na zamknięcie można zrobić dobrze zorganizowany i dochodowy biznes. Proponuję, abyśmy dyskutując o przyszłości branży, skupili się na tych głosach, a nie tylko na kłopotach – mam nadzieję, że przejściowych – niektórych firm.

► **Przedstawiciele Unii Europejskiej boją się głośno wypowiadać słowo „węgiel”. Dlaczego? Jak w takiej sytuacji premier Donald Tusk może starać się o uznanie roli polskiego górnictwa w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej?**

– Ostatnie debaty o bezpieczeństwie energetycznym w Brukseli sprawiły niedobre wrażenie. Uszczelnianie okien, wykorzystanie energii słonecznej i wiatrowej mają być receptami na niezależenie się od gazu z Rosji i poprawę niezależności energetycznej Europy. Rzeczywiście, to recepty mało poważne. W czasie konferencji „Wytuczanie drogi do europejskiej strategii bezpieczeństwa energetycznego”, która odbyła się przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, premier Donald Tusk miał bardzo dobre wystąpienie, w którym uzasadniał między innymi rolę polskiego węgla. Poza tym odbył wiele spotkań w krajach UE, gdzie przedstawiał polską koncepcję na zachowanie bezpieczeństwa energetycznego. Chcę podkreślić, że wystąpienia premiera były bardzo dobrze przyjęte. Niestety, nie znalazło to jeszcze odzwierciedlenia w oficjalnych stanowiskach instytucji UE. Moim zdaniem wynikało to z faktu, że żaden z brukselskich polityków nie chciał głośno wymawiać słowa „węgiel” przed wyborami, ponieważ naraziłby się na utratę głosów antywęglowo nastawionych wyborców. Jeżeli na forach UE mówi się o węglu, to używając określenia „paliwo stałe”. EURACOAL zawsze domaga się, aby używać



Prezes Jarosław Zagórowski (pierwszy z lewej) podkreślił w swoim wystąpieniu, że świat zazdrości nam najwyższej klasy specjalistów, którzy potrafią bezpiecznie wydobywać węgiel kilometr pod ziemią

słowa „węgiel”, ponieważ to paliwo ma swoją konkretną nazwę. Mimo wszystko uważam, że Polska ma dobrą pozycję w debacie o roli węgla, ponieważ możemy głośno i konkretnie mówić to, czego na przykład obawiają się głośno mówić Niemcy, którzy tak naprawdę w większości nas popierają, mając energetykę w połowie węglową na wiele dekad, dlatego stoimy przed wielką szansą – możemy swoimi ludźmi obsadzić wiele stanowisk i mieć wpływ na politykę energetyczną. Problem może polegać na tym, że nam brakuje specjalistów, którzy mówiliby biegle po angielsku i przez setki godzin debatowali w Brukseli na temat węgla. Praca w instytucjach UE to właśnie ciągłe tłumaczenie swoich racji, przekonywanie, mądre budowanie większości i dobijanie targu.

► **To oznacza, że Polska może promować węgiel w Unii Europejskiej?**

– Możemy promować wykorzystanie lokalnych paliw i źródeł energii. Każdy kraj ma do tego prawo. Nawet EURACOAL nie głosi haseł wprost wychwalających węgiel – tłumaczymy jedynie, że jest to paliwo, które można wykorzystywać w sposób przyjazny dla środowiska naturalnego i nie powinno być ono dyskryminowane. Ma swój wielki wkład w bezpieczeństwo cenowe (tanie źródło energii), systemowe (dostarcza 24 h na dobę) oraz

polityczne (jest lokalnie oraz powszechnie dostępne, nie ma zagrożenia monopolizacją dostaw). W tym duchu wypowiadał się także premier Tusk. My, Polacy, mamy ten polityczny komfort, że możemy mówić to, co myślimy. Zachodni politycy zgadzają się z nami, ale głośno tego nie mówią, bo narażają się swoimi wyborcom.

► **Możemy mówić to, co myślimy. Ta szcerość zapewni nam sukces?**

– Z samego dobrego przemówienia i kampanii mu towarzyszącej w UE jeszcze nic konkretnego nie wyniknie, ale jest ono świetnym punktem startowym. Mówcy są zdobywcami – po nich muszą przyjść oracze, którzy zarządzą zdobytą ziemię i siewcy, którzy tę ziemię obsieją. Tymi oraczami i siewcami powinni być ludzie, o których wcześniej mówiłem – specjaliści, którzy są ekspertami i wytrawnymi negocjatorami i bardzo dobrze znają języki obce. Oni muszą być codziennie w Brukseli, pracować i przekonywać do naszych racji w komisjach, podkomisjach, dyrektoriatkach i grupach problemowych. W UE jest – moim zdaniem – ssanie na Polaków, którzy znają się na problemach energetycznych – wielu zachodnich polityków deklaruje potrzebę naszej tam obecności. Powinniśmy wykorzystać tę szansę.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI